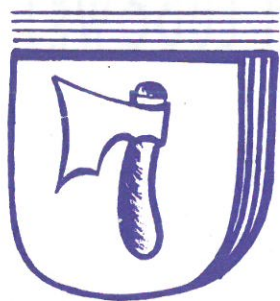


ISSN 1426-0042



ECHO

 **PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE**

NR 7 LIPIEC/SIERPIEŃ 1996 ROK CENA 70 gr (7000 zł)



**K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I**

W numerze:

KTO JEST KIM?

WIADOMOŚCI Z POŻOWSKIEJ

HERB KOŃSKOWOLI

BÓJ W LESIE STOCKIM

ECHA POBYTU W FIRLEJU

LETNIE SOLENIZANTKI

ANNA, HANNA - Imię żeńskie pochodzenia hebrajskiego - pełna wdzięku. Według tradycji chrześcijańskiej św. Anna była matką Marii, matki Chrystusa. Imię to należy w Polsce do najpopularniejszych. Nosiło je wiele historycznych i znanych Polek. Opiewane jest również w literaturze pięknej. Zdrobnienia: Ania, Hania, Anka, Hanka, Anusia, Hanusia, Aneczka, Anula. Idzie przez życie z impetem. Silna, zachłanna, nie wie, co to nieśmiałość, chce mieć wszystko, i to od razu. Nie ulega wpływowi, sprzeciwia się wszystkiemu, co mieszczańskie. Jest mściwa, dumna, często gwałtowna. Jej powołaniem są zawody artystyczne. Uważna obserwatorka. Nie przejmuje się zasadami, stoi ponad prawem i obyczajami. Ma doskonałą intuicję, wyczuwa i odgaduje każdego. Prowadzi burzliwe życie uczuciowe. Lubi towarzystwo, ale tylko takie, które sama akceptuje.

MARIA - biblijne imię żeńskie, należy do najpopularniejszych imion kobiecych w świecie chrześcijańskim, w tym także w Polsce. Wg Nowego Testamentu imię to nosiła Matka Boża. Pochodzenie i etymologia tego imienia nie są pewne i do końca objaśnione. Innowsza interpretacja wg Alfonsa Klawki mówi, że imię Maria znaczy dziecko (dziewczynka), którego narodzenie napawa rodziców radością. Nosiło je wiele wybitnych i znanych Polek. Zdrobnienia: Marysia, Marynia, Marysieńka, Myryjka, Mania, Mańka, Myryśka, Maryna (gwarowe), Maja, Marylka.

REDAKCJA

Bożenna Furtak,
Elżbieta Wolska,
Teresa Dymek

Oprawa plastyczna: Elżbieta Urbanek
Zdjęcia: Teresa Orłowska

Adres redakcji:
Gminny Ośrodek Kultury
24-130 Końskowola
ul. Lubelska 93
tel. 81-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny „Wisła” ul. Rybacka 2, 24-100 Puławy
tel. 874-964

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów

LATO W POEZJI LUDOWEJ

KŁOSY

Patrzę na wielki żytni łan,
który wciąż płynie i płynie,
z góry ku cichej dolinie.
Drobne fale kłosów gonią się niespokojnie,
wirują jak morskie odmęty.
A ponad nimi szare skowronki
płyną jak małe okręty.
Pienią się kłosy, wrą, przelewają na boki,
w przód i tył,
a ponad polem się unosi jak para
lekki kwiatu pył.
Zdaje się, że nad pola równiną
ławice drobnych ryb płyną.
To chlebne żytnie zboże, ten łan, to rzeka,
to istne morze.

CHLEB

Za oknem śnieg, nieprzyjemnie, zimno.
Patrzę na chleb leżący na stole.
Widzę w nim kwitnące żyto unoszące się
pyłkiem ponad polem,
żdźbła szeleszczące, kłosy ziarnem tryskające.
Czuję zapach macierzanki
i dzikiej róży, stroję z kwiatów wianki.
Słyszę wiatr zmienny, niestały,
zmuszający kłosy, by mu się kłaniały.
Wśród kłosów jak po wodzie brodzi,
odchodzi i znów przychodzi.
Słyszę krzyk przepiórki ukrytej za ogrodem:
„Pod spodem chleb z miodem”.
Tym samym głosem żniwiarzy przynaglała:
„Chodźcie żąć! Chodźcie żąć!” - śpiewała.
Słyszę ostrzenie kosi, opadające ciężkie kłosy
i słońca ciepłą pieśczętę, i ziarno srebrne, złote,
rżyska podobne do wyschniętego ugoru
i pierwszy chleb z nowego zbioru.

Zuzanna Spasówka

Dożynki gminne

Do tradycji weszły już obchody święta plonów w naszej gminie. Tegoroczne dożynki odbędą się starym zwyczajem w ostatnią niedzielę wakacji czyli 25 sierpnia.

Serdecznie zachęcamy do wicia wieńców dożynkowych mieszkańców wszystkich miejscowości naszej gminy.

Organizatorzy

KTO JEST KIM?

(w Końskowoli)

Helena Wiktorko Zajac - Skarbnik Gminy

Red. Od trzech miesięcy pełni Pani odpowiedzialną funkcję w gminie, nadszedł więc czas na zaprezentowanie Pani osoby naszym Czytelnikom. Proszę zatem o kilka słów o sobie.

P.S. Przedstawianie się należałoby zacząć od podania wieku, a ja powiem - jestem młoda duchem. Swoje wczesne dzieciństwo spędziłam na Białorusi, a ściślej koło Wołkowyska, bo tam się urodziłam. Jest to miejscowość położona niedaleko Białegostoku. Lata wczesnej młodości minęły mi w Kętrzynie, gdzie mieszkaliśmy wspólnie z rodzicami. Tam też pobierałam naukę w Technikum Ekonomicznym. Jestem absolwentką Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie i posiadam tytuł magistra ekonomiki przemysłu.

Red. Jak przebiegała Pani praca zawodowa?

P.S. Mam już za sobą 20-letni staż pracy. Pracowałam w kilku przedsiębiorstwach, w państwowych i prywatnych - ale zawsze w księgowości. Ostatnio zajmowałam stanowisko głównej księgowej. Pierwszą pracę podjęłam w Płocku w ramach umowy przedwstępnej, a następnie w Ostródzie i Warszawie. Jak widać często zmieniałam miejsce nie tylko pracy ale i zamieszkania. Mam nadzieję, że w Końskowoli osiadę już na stałe.

Red. Jak długo zna Pani Końskowolę i z jakiego regionu Polski przybyła Pani do nas?

P.S. Końskowolę w zasadzie cały czas poznaję, a czynię to od roku 1992. Przybyłam tu prosto z Mazur.

Red. Czy doznała Pani wielkiego rozczarowania porównując obydwie regiony?

P.S. Nie, wcale. Mój tata będąc z wizytą u mnie powiedział, że Końskowola jest ładna, a nawet że jest piękna. Ja podzielałam jego zdanie. Byli tu również moi znajomi Francuzi i Anglicy, wyjechali z pozytywnymi wrażeniami. Jest tu czysto i schludnie, myślę że jest to zasługa władz gminy.

Red. Co miało wpływ na decyzję o przeprowadzce w te strony?

P.S. Odmiana życiowa. Zawarłam związek małżeński z mieszkańcem Końskowoli. Potem przyszła decyzja o zmianie pracy, dlatego przystąpiłam do konkursu na Skarbnika Gminy.

Red. Czy odnalazła się już Pani na nowym stanowisku i wśród paragrafów księgowości budżetowej?

P.S. Znane potocznie powiedzenie, że sposób patrzenia zmienia się w zależności od miejsca siedzenia jest bardzo słuszne. Zwracam teraz uwagę na każdy paragraf i każdą złotówkę. Moją dotychczasową pracę mogę porównać z kołem zębata, jestem coraz bardziej wciągana przez jego tryby. Nie miałam jeszcze możliwości wykazania się, weszłam w zatwierdzony już budżet i muszę pilnować aby był realizowany zgodnie z planem. Księgowość budżetowa jest bardzo rozbudowana, obejmuje wszystkie dziedziny życia, od spraw osobowych po



przez inwestycje i gospodarkę komunalną do administracji państwowej. Obecnie przygotowuję się do sprawozdania za I półrocze. Myślę, że wiele problemów zostanie rozwiązanych w trakcie opracowywania nowego planu budżetowego. Dopiero wtedy będę miała pełny obraz pracy w gminie.

Red. Jest Pani obecnie osobą odpowiedzialną za finanse gminy, czy zdaniem Pani są one rozdzielone po gospodarsku?

P.S. W gminie jest prowadzonych wiele inwestycji co świadczy o perspektywicznym sposobie myślenia i wysokiej świadomości społeczeństwa. Inwestycja rozpoczęta w tym roku tzn. kolektor sanitarny stawia gminę bliżej Europy. Ta gospodarność wynika z tego, że w Radzie Gminy zasiadają kompetentni ludzie oraz światły wójt.

Red. Czy zdążyła już Pani poznać wszystkie miejscowości naszej rozległej gminy?

P.S. Na razie znam mapę gminy. Byłam w Pożogu, przez Sielce przejeżdżam jadąc do warszawskiej szosy. Ale nie jest mi już obce nazewnictwo, a nawet pisownia stała się swojska.

Red. Wdepnijmy na chwilę w sferę prywatności, proszę opowiedzieć o swoich upodobaniach, a może hobby?

P.S. Mam turystyczne zacięcie, namiętnie uprawiam turystykę górską. W ogóle lubię podróżować. W swoich wcześniejszych wояażach nigdy nie trafiłam w lubelskie, była to biała plama. Najczęściej jeździłam w Tatry.

Red. Wobec tego jakie szczyty Pani zdobyła?

P.S. Rysów nie, ale Giewont kilka razy.

Red. Co jeszcze Panią w życiu fascynuje?

P.S. Dobroć i życzliwość ludzka. O ile łatwiej się pracuje jeśli jest wzajemna życzliwość i pogoda życia. Czasami tak nie wiele potrzeba żeby załagodzić napiętą atmosferę, wystarczy odrobina dobroci.

Red. Dziękując za rozmowę życzę Pani tej właśnie dobroci i życzliwości w kontaktach z mieszkańcami naszej gminy.

Rozmawiała: Bożenna Furtak

WIADOMOŚCI Z POŻÓWSKIEJ

INFORMACJA O REALIZACJI INWESTYCJI

W dniu 12.07.1996 roku odbył się odbiór techniczny kolektora sanitarnego Rudy - Puławy, którym tłoczono będą ścieki z terenu gminy Końskowola do oczyszczalni w Puławach. Budowę rozpoczęto w dniu 15 stycznia 1996 roku a zakończono 30.06.1996 roku. Wykonawcą tej inwestycji było Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych „Energopol” S.A. z Lublina, prace przebiegały bardzo sprawnie dzięki temu udało się zakończyć ten etap w tak krótkim czasie. Rozpoczęto w dniu 01.07.1996 r. następny etap kanalizacji gminy, którym jest budowa kolektora sanitarnego w miejscowości Rudy oraz w Końskowoli. Realizacją objęta jest zachodnia część Końskowoli - teren gdzie kolektor miał być budowany przez Spółkę wodno-ściekową. Wykonawcę wyłoniono w drodze przetargu nieograniczonego - zostało nim Przedsiębiorstwo Prywatne RBM „APEX”. Zakończenie tej inwestycji planujemy na 30.11.1996 roku. Zakończenie tych dwóch etapów otwiera możliwość kanalizowania następnych miejscowości naszej gminy. Czasookres, w którym uporamy się z problemem ścieków w dużej mierze zależał będzie od samych mieszkańców. Aby sprawnie przebiegały prace niezbędna jest pomoc samych zainteresowanych, daleko idąca współpraca komitetów społecznych z Urzędem Gminy. Niestety obserwuje się brak zainteresowania, a często dobrej woli. Bardzo trudno jest pracownikom Urzędu uzyskać zgodę na zajęcie części działki na czas wykonania robót. Aby wykonać te dwa etapy musieliśmy zawrzeć 180 ugód. Duża różnorodność upraw i terminy przewidziane umowami nie pozwalają wykonawcy sprostać wszystkim wymaganiom właścicieli działek. Apelujemy do wszystkich zainteresowanych o wyrozumiałość i nie utrudnianie robót.

Kontynuowane są następujące inwestycje:

- Opoka - budowa remizy strażackiej,
- Młynki - budowa remizy strażackiej,
- Gminne Przedszkole w Końskowoli - większość prac związanych z adaptacją budynku na przedszkole dobiega końca. Zarząd Gminy planuje przeniesienie placówki od dnia 01.09.1996 r., ale może okazać się to niemożliwe ze względu na brak środków finansowych na zakup wyposażenia. Środki na ten cel mogą być zabezpieczone dopiero w budżecie gminy na 1997 rok.
- Budowa drogi Różanej - w miesiącu lipcu rozpoczęto wykonanie stabilizacji.

WYBORY DO WALNEGO ZGROMADZENIA LUBELSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

W dniu 14 lipca odbyły się wybory przedstawicieli do Walnego Zgromadzenia Lubelskiej Izby Rolniczej - pomimo licznych informacji zainteresowanie rolników naszej gminy wyborami było znikome. Na 2.523 osoby uprawnione do głosowania udział w głosowaniu wzięło tylko 418 osób co stanowi 16,56%. O ważności wyborów decydowała frekwencja w całym województwie i na wymagane minimum 20%, frekwencja wyniosła 20,7%. O sukcesie zdecydowała aktywność rolników między innymi takich gmin jak:

Ułęż - 76,6%

Dzieżkowice - 43,8%

Kraśnik gmina - 42,0%

Nowodwór - 42,0%

Żyrzyn - 39,3%

Gminy te dostaną od Wojewody Lubelskiego nagrody w wysokości 50 tys. zł (500 mln st. zł) na rozwój infrastruktury.

Naszą gminę reprezentować będą w Lubelskiej Izbie:

Pan Czarnobil Henryk zam. Skowieszyn 43a

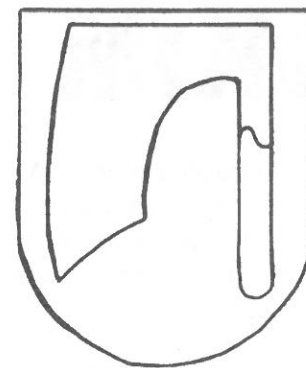
Pan Zadura Zbigniew Paweł zam. Stary Pożóg 64.

Stanisława Noworolnik

JESZCZE O IZBACH ROLNICZYCH

Uchwalona 14 grudnia 1995 r. przez Sejm RP ustawa o Izbach Rolniczych stwarza możliwość oddolnego organizowania się społeczności rolniczej w celu wspólnego rozwiązywania problemów rolników i wsi.

Izby Rolnicze są formą samorządu rolniczego posiadającego osobowość prawną. Członkami Izby są podatnicy podatku rolnego, podatku dochodowego z działów specjalnych produkcji rolnej oraz członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych, mających siedziby na terenie województwa i posiadających w tych spółdzielniach wkłady gruntowe.



HERB KOŃSKOWOLI

Gmina Końskowola, mimo swego wiejskiego charakteru, należy do tych, które mogą pochwalić się własnymi udokumentowanymi źródłowo tradycjami heraldycznymi. Wiążą się one z posiadaniem w przeszłości

przez jej siedzibę statusu miasta i korzystaniem z wynikającego zeń prawa do posługiwania się herbowym symbolem miejskiej samorządności. Ewolucję jego kształtów pozwalają nam poznać, stosunkowo dobrze zachowane, pieczęcie.

Po raz pierwszy dzisiejsza wieś Końskowola pojawia się w źródłach pisanych w drugiej połowie XV wieku. Jej lokalizacja, jak się przypuszcza, miała miejsce około połowy tego stulecia. Należała ona początkowo do Konińskich, później zaś do Tęczyńskich. Momentem przełomowym w dziejach Końskowoli był r. 1532, w którym Zygmunt Stary wydał dokument, zezwalający Andrzejowi Tęczyńskiemu (zm. 1562), wówczas chorążemu i miecznikowi krakowskiemu, lokować na jej miejscu miasto na prawie niemieckim.

Żadne źródła pisane nie przynoszą informacji o herbie miasta. Wobec ich milczenia pozostaje nam świadectwo zabytków sfragistycznych. Najstarszy znany odcisk pieczęci miejskiej Końskowoli pochodzi z 1581 roku. Jej pole wypełnia symetryczna, bogato profilowana, renesansowa tarcza, w której znajduje się, zwrócony w lewo, topór w słup. Trwałość tradycji używania tego wyobrażenia potwierdza inna pieczęć zachowana w odcisku z 1778 r. Trzynastcie lat później w r. 1791 władze miasta posługują się już nowym tłokiem. Istotną dla nas zmianą w wyobrażeniu na pieczętnym, jaką on przynosi, jest odmienne niż na wcześniejszych zabytkach, ukierunkowanie godła herbu. Topór przybiera na tej pieczęci właściwy temu przedmiotowi zwrot heraldyczny (w stronę prawą). Tę formę herbu miejskiego powtarza również najmłodsza pieczęć z r. 1818.

Zestawiony materiał sfragistyczny świadczy o używaniu przez miasto Końskowola już w XVI w. znaku poddanego elementarnym regułom heraldyki. Zachowane pieczęcie notują także względną stabilność jego kształtów. (W ciągu kilkuset lat istnienia miasta zmiany dotyczyły jedynie zwrotu godła). Pozwalają one również za najstarszą znaną formę herbu używanego przez Końskowolę uznać umieszczony w tarczy topór w lewo w słup.

Analiza pieczęci umożliwia rekonstrukcję znaku herbowego miasta jako całości złożonej z tarczy i godła. Nie znane są jednak żadne źródła, mogące rozjaśnić kwestię jego barw. Niewielkie rozmiary, słabe zaludnienie i w dużej mierze agrarny charakter ośrodka miejskiego, jakim w latach 1532-1870 była Końskowola, każą powątpiewać nawet w to, czy w ogóle herb miejski miał tam sposobność do tego, aby wykształcić się jako przedstawienie barwne. Być może pieczęć pozostała jedynym przedmiotem, na którym mógł się on manifestować, utrwalając się w świadomości ludzi tamtego czasu jako znak dwuelementowy. Póki nie zostanie przebadana gruntownie polska heraldyka miejska, a wraz z nią zagadnienie barw herbów miast prywatnych, powinna w sprawie ich ustalania nas obowiązywać daleko idąca ostrożność. Chcąc ją zachować, stwierdzić należy, że o tynkturach dawnego herbu Końskowoli nie wiemy nic pewnego.

Prace M. Gumowskiego i publikacje powtarzające jego ustalenia, jako heraldyczny symbol miasta spularyzowały w polu czerwonym topór srebrny. Wizerunek taki jest identyczny ze szlacheckim herbem Topór, którym pieczętowali się Tęczyńscy - założyciele i długoletni właściciele Końskowoli. Trudno, wobec mnogości świadectw źródłowych, zaprzeczyć istnieniu bliskich związków między znakami rycerskimi i szlacheckimi, a herbowymi wyróżnika-

mi sporej liczby miast prywatnych. Wydaje się jednak, że zanim zostały one rzetelnie rozpoznane, wprowadzono do obiegu naukowego twierdzenia, które utrwaliły uproszczony obraz procesu tworzenia się herbów miast tego typu. W wymiarze praktycznym prowadziło to do powstawania wzorów nie zawsze godnych upowszechnienia.

Jednym z takich projektów jest, w naszym przekonaniu, utrwalony w publikacjach naukowych wizerunek herbu Końskowoli. Na rekonstrukcji jego kształtów zaważyło bardziej założenie, że miasta prywatne przejmowały herby swoich fundatorów lub właścicieli, niż bezpośrednia wymowa źródeł. Warto przypomnieć, że rysunek herbu uznany przez M. Gumowskiego za najbardziej poprawny pojawia się dopiero na dwóch pieczęciach miejskich z końca XVIII i początków XIX w. Na najstarszej, pochodzącej z XVI w. i innej znanej z odcisku z 1778 r. topór w tarczy zwraca się w lewo. Wobec powtórzenia się takiego samego wyobrażenia na dwóch oddalonych czasowo pieczęciach, ze sporym prawdopodobieństwem można uznać odwrócenie godła za zabieg celowy i znaczący. Obserwacja ta może być przesłanką do przypuszczenia, że herb miasta nie powstał na drodze prostego zapożyczenia pełnej formy pierwowzoru, jakim był znak herbowy jednej z pierwszych rodzin w Rzeczypospolitej, lecz poprzez jego świadomą modyfikację.

Oprócz tendencji do używania przez prywatne ośrodki miejskie odpowiedników herbów swoich właścicieli (zdarza się, że uwiecznionych na pieczęciach nawet w postaci, na którą składa się także hełm i klejnot) istnieje również zauważalna w źródłach skłonność do różnicowania tych dwóch znaków. Możliwości rozwiązań może być tu kilka. Jedną z nich jest powtórzenie w polu herbu miejskiego godła zaczerpniętego ze znaku właściciela i uzupełnienie go o przedmiot, nawiązujący do cech lokalnej topografii. Tak ukształtowane zostały herby Janowca nad Wisłą i Lubartowa. Naszym zdaniem zwrot topora w herbie Końskowoli, jaki przekazują dwie najstarsze pieczęcie, jest również wynikiem uszczerbienia, któremu uległ znak herbowy Tęczyńskich.

Ta forma godła, choć z historycznego punktu widzenia bardzo interesująca, nie może być jednak zachowana w herbie gminy. Przyjęcie jej prowadziłoby bowiem do komplikacji w ustalaniu kształtów innych symboli samorządowych. Uwidacznia to dobrze przykład sztandaru gminy, na którym ostrze topora, zgodnie z zasadami weksylologii, musiałoby kierować się w stronę drzewca, a więc w prawo. (Podobny problem wiąże się również z flagą gminy). Mogłoby to rodzić wrażenie niestabilności herbu i prowadzić do pomyłek. Aby uniknąć tego typu niejasności godłem gminy Końskowola powinien zostać topór zwrócony w prawo. Najodpowiedniejszymi barwami byłyby, przyjęte w heraldyce dla tego przedmiotu, srebro dla ostrza i złoto dla toporzyśka.

Czerwień proponowana przez M. Gumowskiego jako barwa pola tarczy, jest rozwiązaniem trudnym do zaakceptowania. Konsekwencją jej przyjęcia, byłoby bowiem powstanie znaku tożsamego z herbem Topór oraz heraldycznym symbolem Stawiek (woj. łomżyńskie) i Rymanowa (woj. krośnieńskie). Wieloznaczności znaku herbowego można uniknąć, wybierając jako barwę pola błękit, równie w heraldyce miejskiej popularny jak czerwień.

Herbem gminy Końskowola, byłby więc: **w polu błękitnym topór srebrny w słup z toporzyśkiem złotym.**

Takie rozwiązanie nawiązuje do przeszłości miejscowości, będącej siedzibą gminy, tworzy poprawną heraldycznie całość oraz jest nośnikiem jednoznacznego komunikatu wizualnego.

W proponowanym kształcie herb ten został przyjęty uchwałą z 14.IV.1995 r.

Ewa Zielińska

BÓJ W LESIE STOCKIM

Jednym z największych ugrupowań partyzancich działających na terenie Polski od wiosny 1945 r. do chwili ogłoszenia amnestii w roku 1947 był oddział AK-WIN Mariana Bernaciaka ps. „Olik”, „Dymek”.

Urodzony w dniu 17 marca 1917 r. w Zalesiu pod Rykami w rodzinie rymarza Marian Bernaciak ukończył L.O. im. ks. A.J.Czartoryskiego w Puławach. Po odbyciu służby wojskowej w Szkole Podchorążych Artylerii w Zambrowie otrzymał stopień plut. pchor. W czasie kampanii wrześniowej w 1939 roku mianowany do stopnia ppor. walczył pod Włodzimierzem Wołyńskim, gdzie dostał się do niewoli sowieckiej. Następnie zbiegł z transportu wiozącego oficerów polskich do obozów w ZSRR. Po powrocie do domu zajął się organizowaniem ruchu oporu na terenie Ryk. Zagrożony aresztowaniem w 1943 r. tworzy lotny oddział Armii Krajowej. Celem jego jest walka z okupantem oraz obrona ludności przed bandytyzmem i konfidentami. W lipcu 1944 r. przed wkroczeniem Armii Czerwonej oddział „Orlika” liczył ok. 200 osób. Partyzanci należący do tego zgrupowania pochodzili w znacznej części z takich miejscowości jak Ryki, Dęblin, Wola Zadybska.

Wobec zakrojonych na szeroką skalę aresztowań prowadzonych przez NKWD „Orlik” postanawia na początku sierpnia 1944 r. rozformować oddział. Duże ilości broni pozyskanej w lipcu 1944 r. ze składnicy amunicji w Stawach k. Dębłina zabezpieczono i ukryto.

W odpowiedzi na apel dowódcy A^W gen. Bora Komorowskiego o pomoc powstańczej Warszawie, „Orlik” zarządza ponowną mobilizację. Z powodu blokady miasta prowadzonej przez Armię Czerwoną i rozbijania spieszących na odsiecz oddziałów, znajdujący się już pod Garwolinem partyzanci otrzymują rozkaz powrotu na placówki. Nasila się fala terroru i aresztowań. Akowcy rozproszeni po całym powiecie ukrywają się w gospodarstwach u swych rodzin i znajomych.

Okręgowy Sąd Wojskowy w Lublinie wydaje wyroki śmierci na najdzielniejszych partyzantów Lubelszczyzny. Z Puławskiego Obwodu AK na karę śmierci skazano porucznika Mariana Sikorę ps. „Przepiórka” (odznacz. Krzyżem Virtuti Militari, rozstrzelany 12 grudnia 1944 roku w Lublinie na Zamku), majora Stanisława Kowalskiego ps. „Konrad” inspektora AK Obwodu Puławy (odznacz. Krzyżem Virtuti Militari, rozstrzelany 25 lutego 1945 roku) oraz Jerzego Franciszka Jaskulskiego ps. „Zagon”, „Zagończyk” (po ucieczce z więzienia ponownie aresztowany, stracony 19

lutego 1947 roku w Kielcach). Tysiące żołnierzy AK jest wywożonych do obozów w głąb ZSRR (ilość aresztowanych pod koniec 1944 r. wynosiła ok. 30 tys.). Podstępnie aresztowano 16-tu przywódców polskiego podziemia (później odbył się ich proces w Moskwie).

W tych warunkach wiosną 1945 r. „Orlik” powołuje na nowo oddział w skład którego oprócz dawnych żołnierzy wchodzi także akowcy od „Przepiórki”, „Zagona” oraz 32 „Skrobówiaków” - żołnierzy 27 Dywizji Wołyńskiej AK zbiegłych z obozu w Skrobowie pod Lubartowem.

W ściganiu i aresztowaniach działaczy podziemia ściśle ze sobą współpracują dwie zniechęcone przez Polaków organizacje NKWD i UB. „Orlik” wypowiada walkę tym formacjom, chce bronić honoru AK, walczyć o przetrwanie. Liczył, że jego opór będzie ważkim argumentem dla aliantów aby występować przeciw zniewoleniu Polski. Dokonuje wielu brawurowych akcji na posterunki NKWD-UB i MO, uwalniając więzionych akowców. Na szczególnie wyróżniających się oprawcach i konfidentach wykonywane są wyroki śmierci.

W krótkim czasie „Orlik” stał się wrogiem numer jeden UB. Dla wzmocnienia resortu przysłano do Puław nowe posiłki. Powiat puławski został zasnut pajęczyną konfidentów, których bez trudu werbowano spośród ludzi z marginesu. Agenci UB krążyli po wsiach i wypytывali o „Orlika” podszywając się pod partyzantów, udając dezertów z wojska lub udając handlarzy i żebraków.

W dniu 24 maja 1945 r. w Lesie Stockim dochodzi do największej bitwy oddziału „Orlika” z połączonymi siłami NKWD, UB i MO. Tego dnia w godzinach rannych (między 8 a 9) nastąpił demonstracyjny przemarsz około 70 partyzantów dowodzonych przez Czesława Szlędaka ps. „Maks” z rejonu Kośmina i Baranowa (przez wsie Wronów, Skowieszyn) do Lasu Stockiego. Manewr ten miał prawdopodobnie na celu sprowokowanie UB do walki w terenie.

Przed paroma dniami nie udało się zasadzka w lesie między Baranowem a Żyrzynem. Grupa plutonowego Zygmunta Wilczyńskiego ps. „Żuk” opanowała wtedy posterunek MO w Baranowie i zmusiła komendanta do wezwania na pomoc PUBP w Puławach. Pozostali partyzanci czekali w lesie. UBowcy jednak wyczuli podstęp i do Baranowa nie wyruszyli.

Tym razem wszystko odbywało się zgodnie z planem. Do Lasu Stockiego dzień wcześniej z zachowaniem wszelkich reguł konspiracji przybył „Orlik”

z grupą ok. 120 ludzi, wśród których znajdowali się dzielni „Skrobówiaci” z por. Piotrem Mierzwińskim ps. „Wierny” na czele. Partyzanci zajęli kwatery w mieszkaniach zlokalizowanych nad głębokim wąwozem określanym jako Zadole w części wsi zwanej Okraglicą. Trudno dostępny teren położony wśród dołów i wąwozów wysmienicie nadawał się do przygotowania zasadzki. W dobrze widocznych punktach wsi wystawiono posterunki obserwacyjne. Stało się tak jak przewidziano; UB zostało powiadomione o zgrupowaniu przez mieszkankę wsi Las Stocki. W celu likwidacji tropionego od paru tygodni oddziału wyruszyła przebywająca w tym czasie w Wierzchoniowie ekspedycja złożona z około 250-300 funkcjonariuszy NKWD, UB i MO (relacja mieszkańców). Około godz. 13 wywiad zakomunikował przyjazd 6 pojazdów (3 samochody pancerne, 2 transportery i 1 tankietka). Przybysze błyskawicznie opuścili samochody i z dużym impetem przystąpili do rozwijania okrążenia. Do pierwszego starcia dochodzi na południowym końcu Okraglicy, w miejscu gdzie niedawno zakwaterowali się partyzanci „Maksa”. Większość z nich odpoczywała i nie była gotowa do walki. Przed posuwającą się bardzo szybko do przodu tyralierą jechały transportery i tankietka, które ostrzeliwały z karabinów maszynowych przedpole. Tempo tego manewru zaskoczyło partyzantów. Dochodzi do dość chaotycznej obrony. Większa część oddziału ulega rozproszeniu i cofa się do pobliskiego wąwozu. Wybiegający z płonącego domu czterech partyzanci z drużyny dywersyjnej AK Placówki Nr 6 z Baranowa giną na miejscu od kul ckm-u. Wśród rannych znajduje się por. „Maks”. W tej sytuacji „Orlik” daje rozkaz wyjścia z wąwozu i przerwania okrążenia. Po wykonaniu tego zadania na krótkiej naradzie przedstawiony zostaje dalszy plan prowadzenia walki.

Kwiaty białego bzu zatknięte za otokami czapek były umówionym znakiem rozpoznawczym. Kontratak podejmują dwa plutony. Jeden dowodzony przez Jerzego Michalaka ps. „Swida”. Drugi na czele z Józefem Mierzwińskim ps. „Wierny” przeczołgał się przez łąk z zboża na tyły przeciwnika. Do najkrwawszej walki dochodzi w środkowej części Okraglicy w pobliżu przydrożnego krzyża. Już w pierwszych minutach siedzący z rk-m na drzewie Ryszard Pawelec ps. „Spłonka” unieszkodliwił załogę transportera. Następnie por. Zygmunt Kęska ps. „Świt” granatami dopełnił dzieła zniszczenia tego pojazdu. W tym czasie karabin maszynowy znajdujący się na samochodzie pancernym śmiertelnie ranił kpr. „Spłonkę”. Za chwilę samochód ten zostaje rozbity gamonem przez kpr. pchor. Jerzego Skolimowskiego ps. „Znicz”. Następny gamon rzucony przez kpt. Jerzego Michalaka ps. „Swida” unieruchomił tankietkę. Drugi transporter ostrzelany z

erkaemu przez kpr. Jerzego Ślaskiego ps. „Nieczuja”, a obrzucony granatami przez kpr. pchor. Kazimierza Łukasika ps. „Samopał” i kpr. pchor. Zdzisława Jarosza ps. „Czarny” odjeżdża z pola walki - większość załogi zginęła.

Grupa zajmująca się ubezpieczeniem terenu od południa dowodzona przez ppor. Mieczysława Polaka ps. „Leonidas” nie dopuszcza do włączenia się do walki przybyłego z opóźnieniem samochodu, który zostaje ostrzelany w głębozniczy od strony Wierzchoniowa. Kiedy plutonowi por. „Wiernego” udaje się rozproszyć tyralierę i zepchnąć ją do wąwozu, dochodzi do przełomowego momentu bitwy. Grupa w składzie „Orlik”, „Spokojny”, por. „Świt”, sierż. Stanisław Warowny ps. „Mściciel”, pchor. „Czarny” i „Nieczuja” napotyka schodzącą ze zbocza grupę ok. 8 osób z podwiniętymi rękawami mundurów - znak rozpoznawczy funkcjonariuszy. Serie z erkaemów ścinają z nóg (m.in.) dowodzących akcją: kierownika WUBP w Lublinie kpt. Henryka Deresiewicza i z-cę szefa puławskiego UB por. Aleksandra Ligęzę. Od tej chwili w szeregach UB panuje ogromne zamieszanie, niektórzy próbują ratować się ucieczką. Z wąwozu dobiegają jęki rannych, przekleństwa w języku polskim i rosyjskim oraz błagalne wołanie „panowie nie strzelajcie tu my milicja”, a z innego miejsca reakcja: „job waszu mat, strelaj - nie poddajsa”. Zapadający zmierzch uratował osaczonych w wąwozie przed całkowitą likwidacją. Wymiana ognia trwała do godz. 22.

Przed wymarszem „Orlik” zarządził zbiórkę, na której rozkazał odszukać rannych i policzyć poległych. Ewakuacja nastąpiła w dwóch grupach w kierunku północnym - lasy żyrzyńskie.

W czasie wymarszu skraj lasu za wąwozem zaczęły ostrzeliwać działa zainstalowane na pociągu pancernym przybyłym z Puław. Poza hałasem nie wyrządziły one nikomu żadnej krzywdy.

Straty oddziału AK to 11 zabitych i 10 rannych. Z miejsca walki „Orlik” ewakuował 8 rannych i ciało jednego zabitego - kpr. „Spłonkę”. Ciało pozostałych poległych tj.: Jana Piecyka ps. „Niezapominajka”, Romana Szymonika ps. „Bystry”, Zdzisława Szczęsnego ps. „Stracony”, Zdzisława Pastuszko ps. „Karaś” (wszyscy z placówki AK Nr 6 z Baranowa) oraz Jeżewski Józef ps. „Szczyt”, Buksiński Wacław ps. „Budzik” i 4 nieznanych, pogrzebali na czwarty dzień po bitwie mieszkańcy Lasu Stockiego.

Wśród rannych znaleźli się m.in. Jerzy Skolimowski ps. „Znicz”, Zdzisław Kieliszek ps. „Ludwik”, Jerzy Ślaski ps. „Nieczuja”, Czesław Szlędak ps. „Maks”, Feliks Mazurek ps. „Furmański”.

Dwaj ranni partyzanci tj. Bolesław Zolech ps. „Obecny” i Wacław Misiurek ps. „Hrabia” zostali

(dokończenie na str. 10)

ECHA POBYTU W FIRLEJU

Warsztaty Dziennikarskie

W dniach 27-29 czerwca 1996 r. w Firleju odbyły się warsztaty dziennikarskie dla redaktorów prasy lokalnej województwa lubelskiego. Organizatorem i sponsorem warsztatów był Lubelski Sejmik Samorządowy. Wszyscy uczestnicy, a było ich ponad 30 osób - w tym 2 osoby z redakcji „Echa Końskowoli”, gościli w pięknym Ośrodku Wypoczynkowym PKP nad jeziorem Firlej. Trzy dni (a właściwie dwa i pół) wypełnione były od rana do późnych godzin wieczornych różnymi formami pracy. Redaktorzy wysłuchali wykładów na tematy: gatunków dziennikarskich używanych w redagowaniu pism, technik makietowania oraz sposobu pozyskiwania informacji. Wykłady były prowadzone przez osoby doświadczone w tym zawodzie, wystarczy wymienić: mgr Beata Romiszewska z Zakładu Dziennikarstwa UMCS oraz Krzysztof Żórawski - dziennikarz Radia Lublin. Jak przystało na prawdziwe warsztaty uczestnicy zbierali materiały w terenie na wyznaczone tematy i redagowali je, a następnie były one analizowane. Analizy jeszcze ciepłych artykułów prasowych dokonał redaktor naczelny pism „Na przykład” i „Ezop” - Waldemar Żelazny. Pan Żelazny oceniając artykuły był bardzo surowy i nie szczędził słów krytyki. W myśl zasady „prawdziwa cnota krytyk się nie boi” redaktorzy - w przeważającej części amatorzy, z pokorą przyjmowali uwagi do swoich artykułów. Na zakończenie odbyło się składanie gazety warsztatowej, w całości poświęcone miejscowości Firlej, której w drodze konkursu nadano tytuł „Firlejki '96”. Zamieszczony przy tytule rok oznacza, że choć były to pierwsze to mamy nadzieję nie ostatnie warsztaty.

Prasa lokalna naszego województwa

Warsztaty w Firleju były okazją do zdobycia wiedzy teoretycznej i praktycznej. Ale nie tylko, była to również okazja do wymiany doświadczeń i poglądów między poszczególnymi redakcjami, a także wymiany samych gazet. To spotkanie uzmysłowiło nam, jak wiele pism lokalnych jest wydawanych w województwie lubelskim. Wydają je między innymi gminy: Puławy, Nałęczów, Ryki, Dęblin (2 gazety), Kraśnik (2 gazety), Niedrzwica, Firlej, Piaski, Bychawa, Trawniki, Garbów, Opole Lubelskie, Urzędów, Końskowola. Są to przeważnie pisma samorządowe tzn. wydawane dzięki akceptacji Rad Gmin i dotowane. Ze względu na częstotliwość ukazywania się można je podzielić na dwutygodniki, miesięczniki i kwartalniki. Zespoły redakcyjne składają się w większości z radnych,

pracowników Urzędów Gmin oraz osób z różnych towarzystw i stowarzyszeń. Do rzadkości należą zespoły redakcyjne złożone z pracowników domów kultury, a należą do nich Piaski, Kraśnik i Końskowola. Wiele pism posiada dodatki katolickie redagowane przez księży i katechetów. Wolny rynek dotarł również na rynek prasowy, a dowodem na to są istniejące gazety niezależne czyli prywatne. W naszym regionie wydawane są one w Kraśniku i Dęblinie. Głównym źródłem utrzymania gazet prywatnych są reklamy i ogłoszenia. Niestety ta forma pozyskiwania dochodów nie zdaje egzaminu w małych ośrodkach jak np. Końskowola. Po dokładnym obejrzeniu przywiezionych egzemplarzy, da się zauważyć, że pisma samorządowe pełnią rolę informacyjną, czasami sprawozdawczą, są w swej formie delikatne i łagodne. Natomiast pisma niezależne działają na zasadzie krytyki, wytykania błędów, są odważne w słowach.

Z całą stanowczością stwierdzam, że nasze „Echo Końskowoli” na tle innych miesięczników prezentuje się całkiem dobrze. Gdyby tak jeszcze udało się nam pozyskać większe grono piszących, wtedy różnorodność tematyki i stylu byłaby większa, przez co pismo stało by się ciekawsze. Serdecznie zapraszam wszystkich Czytelników do współpracy z redakcją.

A może tak nad Firlej...

Choć w Firleju gościłam bardzo krótko, w dodatku po raz pierwszy i to z wizytą roboczą, to jednak urzekło mnie piękno jeziora. Jezioro noszące nazwę identyczną jak miejscowość tzn. Firlej. Firlej leży w odległości 40 km od Lublina w kierunku na Kock i ma dogodne połączenie autobusowe. Brak przemysłu, piękne sosnowe lasy, cisza i spokój oraz czysta woda w jeziorze sprzyjają aktywnemu wypoczynkowi. Na południowym brzegu jeziora znajdują się piaszczyste plaże ze strzeżonymi kąpieliskami. Są one w większości własnością ośrodków wypoczynkowych, ale korzystać



I NAD FIRLEJEM

mogą z nich wszyscy. Ośrodki dysponują ogromnym zapleczem, oferując m.in. domki kempingowe, sprzęt wodny, rowery oraz konie do nauki jazdy wierzchem. Prowadzą usługi dla turystów indywidualnych i dla grup zorganizowanych. Dla amatorów życia biwakowego są tu do dyspozycji pola namiotowe. Jeśli ktoś kocha łowić ryby, to może to robić na odcinkach brzegu porośniętego szuwarami. Znajdą tu coś dla siebie również miłośnicy grzybobrania, bo kompleksy leśne są ogromne.

Zainteresowanym odpoczynkiem nad Firlejem podajemy obowiązujące w tym sezonie letnim ceny w Ośrodku Wypoczynkowym PKP:

- dwupokojowy domek kempingowy z małym węzłem sanitarnym - 14 zł za dobę od osoby, lub 43 zł jeżeli więcej niż 3 osoby;

- całodzienne wyżywienie - 16 zł, w tym obiad 8 zł. Telefon do w/w ośrodka - 0-836-75078

Po drodze było Rudno

Droga powrotna z Firleja do Końskowoli wiodła nas przez Rudno. Wiedzieliśmy, że w tej miejscowości, a dokładniej w rudnowskim kościele pracuje ksiądz, który nie tak dawno pracował w Końskowoli, postanowiliśmy więc złożyć niezapowiedzianą wizytę na plebanii. Ksiądz Władysław Trubicki, bo o nim mowa, przyjął nas bardzo serdecznie i oprowadził po zabytkowym kościele, któremu w tym momencie warto poświęcić kilka słów. Kościół ten został wybudowany w XVIII w. Budynek kościoła jest murowany z cegły, posiada jedną nawę i 5 ołtarzy. W centralnym miejscu późnobarokowego ołtarza głównego znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i Pana Jezusa Cierpiącego. Do ważniejszych zabytków kościoła należą: Figura Chrystusa Ukrzyżowanego - rzeźba w drewnie w stylu gotyckim z 1380 r., barokowy krucyfiks z XVII w., neogotycka chrzcielnica z 1880 r., 8-głosowe organy (1887), liczne obrazy oraz dzwonnica obok kościoła i neobarokowa brama. Zarówno w kościele jak i w jego otoczeniu widać rękę dobrego gospodarza, wszędzie panuje ład i porządek.

W trakcie rozmowy okazało się, że między Rudnem i Końskowolą istnieją niewidzialne powiązania. Kościoły parafialne w obydwóch miejscowościach mają to samo wezwanie - Podwyższenia Krzyża Świętego. Obecny proboszcz naszej parafii Ks. Kanonik Zbigniew Cholewa przybył do nas dwa lata temu z Rudna, a na Jego miejsce poszedł z Końskowoli Ks. Władysław Trubicki. Pełniący funkcję proboszcza naszej parafii w latach 60-tych Ks. Antoni Lamparski też wcześniej pracował w Rudnie. Na



rudnowskiej plebanii w ostatnich dniach czerwca została wybudowana ekologiczna oczyszczalnia ścieków pod patronatem Ośrodka Doradztwa Rolniczego z Końskowoli. Teren wokół kościoła obsadzony jest różnego rodzaju roślinami, które zostały подарowane przez Gospodarstwo Szkółkarskie pp. Lucjana i Grzegorza Kurowskich z Końskowoli. Tych roślin było tak dużo, że starczyło ich również na obsadzenie kilku kaplic i szkół. Ksiądz Władysław bardzo sobie ceni współpracę z Końskowolą, która układa się o wiele lepiej niż współpraca z władzami gminy Michów.

Bożenna Furtak



Figura Chrystusa Ukrzyżowanego z XIVw.

BÓJ W LESIE STOCKIM

(dokończenie ze str. 7)

ukryci przez rolników i po zakończeniu akcji przetrzuceni do Drążgowa na leczenie.

Zginęły 4 osoby spośród okolicznych mieszkańców: mała dziewczynka nazwisko Brzozowska, Zubczyński Tomasz, Morgut Józef (brat uczestniczącego w boju funkcjonariusza MO) i Binięda Jan. Spłonęły zabudowania dwóch gospodarzy.

Według oficjalnych danych straty resortu wynosiły 25 funkcjonariuszy NKWD, 8 UBowców i 3 ludzi z MO. Po walce przez parę dni wojsko penetrowało teren i znajdowało ciała poległych. Rzeczywiste straty resortu były ponad dwukrotnie większe. Jerzy Ślaski w książce pt. „Żołnierze wyklęci” podaje, że poległo 62 Rosjan i 11 Polaków.

Przy szosie w Wierzchoniowie u podnóża stromego zbocza wystawiono pomnik na cześć „utrwalaczy władzy ludowej”. W czasach PRL był to jeden z ważniejszych punktów na trasie harcerskich rajdów do Rąbłowa. Zatrzymujący się przy nim młodzi ludzie otrzymywali krótką lekcję historii od przechodzących mieszkańców, którzy wyjaśniali „tu były te ubeki, a tam na górze nasi”.

Na przeciwnym krańcu wsi pod lasem, w rozstaju dróg obok drewnianego krzyża znajdowała się opuszczona, bezimienna mogiła, tych którzy za cenę życia pozostali wierni do końca. W roku 1947 dokonano częściowej ekshumacji tego grobu. Nieznana ilość została wywieziona, przeniesiona na Cmentarz Żołnierzy Armii Czerwonej w Kazimierzu Dolnym gdzie spoczywają w jednym z masowych grobów jako Rosjanie.

Bój w Lesie Stockim był dotkliwą klęską całego resortu. Prawdę o niej starannie ukrywano publikując bardzo ogólnikowe i sprzeczne często ze sobą dane. Na przykład autorzy książki pt. „Z dziejów organizacji bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie lubelskim 1944-48” Wiesław Góra i Zenon Jakubowski podają takie brednie: „ugrupowanie „Orlika” doznało dużych strat - około 100 zabitych” pomniejszając jednocześnie straty resortu.

Zwycięstwo to nie zahamowało rosnącej fali represji. Aresztowania i deportacje trwały nadal. Sytuacja stawała się coraz bardziej beznadziejna. Dużo ludzi zaopatrzonych w „lewe dokumenty” odchodziło z oddziału. Zgrany i świetnie funkcjonujący kolektyw opanowała atmosfera przygnębienia. Zaczęto obawiać się zdrady. Ciągła zmiana miejsca pobytu źle wpływała na psychikę ludzi, którzy czuli się jak tropiona zwierzyna. Społeczeństwo wyczerpane 5-letnim okresem wojny pragnęło spokoju.

Samotna walka z tak potężnymi strukturami nowego systemu nie miała żadnych szans powodzenia.

Był to los straceńców, którego doświadczyli kiedyś powstańcy z 1863 roku i major Hubal po klęsce wrześniowej.

Marian Bernaciak ps. „Orlik” zginął pod Trojanowem we wsi Piotrówek dnia 23 czerwca 1945 r., gdzie ostrzelany został przez żołnierzy KBW, w momencie kiedy z grupą 5 osób przebywał u kowala by podkuć konia. Ciało zabrano do UB w Warszawie. Tam przywożeni świadkowie i rodzina dokonywali identyfikacji zwłok. Dla władzy „Orlik” w dalszym ciągu pozostawał groźny. Nikt nie dowiedział się wówczas co zrobiono z ciałem. Dopiero po 40 latach ustalono, że „Orlika” pochowano pod zmienionym nazwiskiem jako Mariana Biernackiego na cmentarzu brudnowskim w kwadracie nr 45 - tzw. „przy studni”.

W historii i literaturze PRL przewidziano mu miejsce zarezerwowane dla zdrajców i bandytów. Na jego konto zapisywano wiele przestępstw dokonywanych przez złodziei i bandziorów, a także „wyczyny” ludzi związanych kiedyś z podziemiem, których organizacje uległy rozpaczce, a oni sami demoralizacji.

Wspomnienia ludzi z oddziału oraz relacje mieszkańców tych miejscowości, gdzie bywał „Orlik” stwierdzają, że zwalczał on wszelkie przejawy bandytyzmu w terenie. Rygorystycznie przestrzegał zasady aby za pozyskiwaną żywność zawsze płacić gospodarzom. Naruszenie tego prawa przez kogokolwiek z oddziału było surowo karane. Dlatego jego partyzanci wzbranieli się przed przyjmowaniem za darmo prowiantu, który z sympatii wielu gospodarzy chciał im ofiarować. Funkcjonariuszy UB „Orlik” traktował z całą bezwzględnością (tak jak członków organizacji zbrodniczych) niezależnie czy to byli Polacy czy Żydzi. Żydzi stanowili większość kadry UB-NKWD. Oszczerstwem są więc osądzenia o antysemityzm.

Żołnierz „Orlika” Jerzy Ślaski ps. „Nieczuja” tak pisze o swym dowódcy: „W pamięci swych żołnierzy i wszystkich, którzy go znali „Orlik” pozostał wzorem oficera i dowódcy. Zrównoważony, rozsądny i opanowany, nie szafował ludzkim życiem, cieszył się ogromnym autorytetem i szacunkiem. Wymagał wiele nie tylko od swych podkomendnych ale i od siebie. Nigdy nie wypił więcej niż kieliszek alkoholu. Ostro tępił pijaństwo szerzące się wśród niektórych partyzantów. Nigdy nie działał pochopnie. Każdą decyzję zwłaszcza taką, która mogła pociągnąć utratę czyjegoś życia rozważał starannie i wszechstronnie. Gdy ją podjął twardo dążył do jej realizacji”.

Poniżenie, cierpienie i poniewierka czekała wszystkich tych co pozostali wierni ideałom Polski Niepodległej. Po ogłoszeniu amnestii (1947 r.) zastępcą „Orlika” Wacław Kuchnio ps. „Spokojny” wraz ze swym oddziałem ujawnił się. Ujawnienie nie

dawało gwarancji bezpieczeństwa. Zygmunt Wilczyński ps. „Żuk”, który ujawnił się w PUBP w Puławach z grupą swych ludzi, został wkrótce aresztowany (w 1948 r.) i skazany na karę śmierci. „Spokojny” podczas próby aresztowania w 1949 r. popełnił samobójstwo. Pistoletem wyjętym z ręki męża, życie odebrała sobie jego żona.

Represji uniknęli ci, co poszli na współpracę z reżimem, denuncjując często swych kolegów. Niektórzy wyjechali w nieznane strony kraju i tam skazali się na emigrację wewnętrzną. Ci co pozostali w swych środowiskach często starannie ukrywali fakt, że byli członkami takiej organizacji jak Armia Krajowa, która swą liczebnością (po akcji scalenio-

wej) prawie 10-krotnie przewyższała wszystkie pozostałe organizacje podziemne. Musieli milczeć - „zapomnieć”, że był Katyń, łagry syberyjskie oraz że około połowa przedwojennego terytorium Polski to już zagranica.

Aleksander Lewtak

Od autora:

Opracowano na podstawie relacji Bolesława Zolecha ps. „Obecny” uczestnika bitwy w Lesie Stockim i mieszkańców wsi Las Stocki oraz wydawnictwa „Żołnierze wyklęci” J. Ślaskiego (Warszawa 1996).

PUŁAWSKIE TOWARZYSTWO TRADYCJI NARODOWYCH RADA GMINY KOŃSKOWOLA ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ KOŁO PUŁAWY

ZAPRASZAJĄ
MIESZKAŃCÓW GMINY KOŃSKOWOLA 28 LIPCA 1996 R. NA UROCZYSTOŚCI ODSŁONIĘCIA I POŚWIĘCENIA POMNIKA - MOGIŁY
ŻOŁNIERZY AK - WIN Z ODDZIAŁU POR. MARIANA BERNACIAKA PS. „ORLIK” POLEGŁYCH 24 MAJA 1945R. W LESIE STOCKIM
W BITWIE Z POŁĄCZONYMI SIŁAMI NKWD, UB I MO.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:
10.00 - MSZA ŚW. POŁOWA CELEBROWANA PRZEZ KS. KAPELANA PLK. CZESŁAWA BIELCĄ
- POŚWIĘCENIE I POGRZEB PROCHÓW POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY AK - WIN
- ODSŁONIĘCIE I POŚWIĘCENIE POMNIKA - MOGIŁY
- OKOLICZNOŚCIOWE PRZEMÓWIENIA
- APEL POLEGŁYCH
- ZŁOŻENIE KWIATÓW

DNIA 28 LIPCA W GODZ. 9.30 - 10.00 BĘDĄ KURSOWAŁY DWA SAMOCHODY STRAŻACKIE MARKI ŻUK NA TRASIE KOŃSKOWOLA
- LAS STOCKI W CELU PRZEWÓZU UCZESTNIKÓW UROCZYSTOŚCI. WYJAZD SPOD URZĘDU GMINY.

OBRONA CYWILNA I NASZE BEZPIECZEŃSTWO

„Wiedza jest najtańszym środkiem ochrony przed zagrożeniem dla życia i zdrowia ludności”.

Wystarczy po prostu wiedzieć jak odpowiednio się zachować, aby uniknąć wielu nieszczęść.

Powinniśmy zdawać sobie sprawę, że zarówno w czasie wojny jak i w czasie pokoju mogą wystąpić na znacznych obszarach poważne zagrożenia dla życia i zdrowia ludności.

W czasie pokoju zdarzają się czasem awarie w zakładach przemysłowych lub katastrofy transportowe, w wyniku których do atmosfery przedostają się substancje promieniotwórcze, trujące i inne groźne dla życia i zdrowia ludności będącej w zasięgu ich oddziaływania. Podobną groźbę stwarzają klęski żywiołowe.

Wymienione zagrożenia są niewątpliwie poważne. Ale czy możemy się przed nimi obronić lub przynajmniej zminimalizować ich skutki?

Trzeba zdecydowanie odpowiedzieć: Tak! Dla ochrony ludności w kraju działa i jest rozwijana obrona cywilna. Jej skuteczność zależy od właściwego przygotowania całego społeczeństwa do powszechnej samoobrony.

W tym cyklu artykułów będziemy podawać informacje, propozycje i rady dotyczące powszechnej samoobrony ludności: jak należy postępować w przypadku zagrożenia, co i kiedy powinniśmy zrobić, jak w razie potrzeby w trudnym okresie pomóc sobie, rodzinie lub sąsiadom.

Nadzwyczajne zagrożenia czasu pokoju. Burzliwy rozwój różnych gałęzi przemysłu, a zwłaszcza przemysłu chemicznego, niesie ze sobą określone zagrożenia dla człowieka i całego środowiska naturalnego.

Awaria instalacji lub zbiorników ze środkami chemicznymi (o właściwościach trujących lub parzących) zwanych toksycznymi środkami przemysłowymi, może spowodować przedosta-

nie się do atmosfery dużych ilości substancji niebezpiecznej. W tym przypadku istnieje konieczność ogłoszenia sygnałów alarmowych i podjęcia przedsięwzięć mających za zadanie ochronę ludności przed skutkami zagrożenia.

Dlatego też apeluje się do społeczeństwa, aby nie lekceważyło sygnałów syren alarmowych, komunikatów podawanych w radio i TV oraz poleceń odpowiednich służb.

Wszystkie te działania podejmowane są dla dobra społeczeństwa i w celu zminimalizowania strat.

Uwaga: Zapach środków toksycznych jest wyczuwalny znacznie wcześniej niż stężenie środka toksycznego stanie się groźne dla człowieka.

Po usłyszeniu sygnału alarmowego o skażeniu lub wycuciu zapachu środka toksycznego należy:

1. Zachować się spokojnie, przeciwdziałać panice, natychmiast włączyć radioodbiornik na fale UKF 72,59 MHz Rozgłośni Lubelskiej PR. Stosować się do zaleceń i informacji przekazywanych w komunikatach radiowych oraz z ruchomych samochodów nagłaśniających Policji i Państwowej Straży Pożarnej.
2. Osoby znajdujące się w budynkach mieszkalnych wielokondygnacyjnych w przypadku pozostania w mieszkaniach winny zejść na parter i do piwnic w przypadku amoniaku, udać się na wyższe piętra w przypadku chlorów i kwasów.
3. Osoby znajdujące się w otwartym terenie winny udać się w kierunku, który wskaże służba porządkowa lub wskazanym w komunikatach przez radio lub radiowozy (zawsze w kierunku prostopadłym do wiejącego wiatru).
4. Osoby znajdujące się w obiektach użyteczności publicznej stosują się do poleceń kierownictwa obiektu.

cdn.
K. Gemba

Z notatnika komendanta Zdzicha

W niedzielę 21 lipca w Kościele parafialnym w Końskowoli została odprawiona msza w intencji kierujących pojazdami, po mszy poświęcono pojazdy. Na tę uroczystość Ksiądz Proboszcz zaprosił Komendanta Komisariatu Policji, który przemawiając do zgromadzonych powiedział m.in.:

Życie nasze jest ciągle zagrożone różnymi niebezpieczeństami. Nie zawsze jesteśmy w stanie zmagać się z nimi. Dlatego będąc wychowani w wierze Kościoła Katolickiego, zwracamy się z prośbą do sił boskich o opiekę nad nami i pomoc w potrzebie. Wszyscy winniśmy w codziennym życiu zachowywać rozwagę, przestrzegać przykazań boskich i praw życia publicznego. Dziś, z tego miejsca zwracam się z gorącą prośbą do Was szanowni posiadacze pojazdów samochodowych, motocyklowych, rowerzystów, a także do woźniców o zachowanie wysokiej kultury jazdy i przestrzeganie przepisów o ruchu drogowym. Z apelem tym zwracam się także do pieszych, gdyż właśnie piesi są najczęściej przyczynami i ofiarami wypadków i kolizji drogowych. Nie do pomyślenia są przypadki kierowania pojazdami przez osoby nietrzeźwe, ten problem jest wciąż poważny i niebezpieczny. Kierowca będący w stanie nietrzeźwym stwarza poważne zagrożenie dla życia i zdrowia. Tylko w roku ubiegłym na terenie gminy Końskowola wydarzyło się 55 wypadków i kolizji drogowych, w wyniku których zginęło aż 9 osób, 32 doznało obrażeń ciała. 16 kierowcom zatrzymano prawa jazdy za kierowanie w stanie nietrzeźwym. Cztery wypadki zaistniały z winy nietrzeźwych pieszych, również cztery zostały spowodowane przez dzieci. 80% wszystkich zdarzeń spowodowali kierowcy jadący z nadmierną szybkością. Jak z powyższego wynika w 95% wypadki drogowe zaistniały wyłącznie z winy człowieka, który nie potrafił sam nad sobą zapanować lub zlekceważył obowiązek opieki nad dzieckiem. Wciąż groźne są trasy nr 44 Końskowola - Kurów i trasa nr 17 Chrzążówek - Sielce. Za mojej tu obecności poniosło tam śmierć

blisko 100 osób, ponad 300 zostało rannych, ponad 500 pojazdów uległo uszkodzeniu. Niech ta dzisiejsza uroczystość, niech to nasze spotkanie zaowocuje bezpieczeństwem na drogach. Te krople wody, które spadną na nas i nasze pojazdy oby nigdy nie zostały zmieszane z krwią. Życzę wszystkim użytkownikom dróg pełnej fizycznej sprawności, roztropności i ostrożności w czasie jazdy oraz bezpiecznej drogi. Do życzeń dołączam napisany przeze mnie wiersz.

*Bezpieczna droga
W błękicie nieba, w barwach zieleni
Tysiące dróg, jak wstęgi kolorowe,
Rozpływają się po Matce Ziemi,
Każda z nich ma przeznaczenie swoje.
Po drogach tych mkną nasze życie,
Którego duszę, ciało i wzrok,
Coraz szybciej przemieszcza czas
I do celu coraz bliżej jest o krok.
Na drogach tych coraz więcej przebywa nas
Aby życie nasze było bezpieczne.
Z rozwagą naciskajmy na gaz
I miejmy zawsze hamulce skuteczne.
Niech drogi tej nie przesłania mgła,
Niech sprzyja nam słońce każdego dnia.
Niech cele podróżowania naszego,
Kończą się szczęśliwie dla każdego.
Ciebie patronie św. Krzysztofie prosimy,
Miej nas w opiece, dodaj nam otuchy, sprawności i siły
Abyśmy z każdej podróży,
Szczęśliwie do domu powrócili.*

Zdzisław Milanowicz

Z okazji Święta Policji serdeczne życzenia sukcesów i wytrwałości w pracy zawodowej oraz powodzenia w życiu prywatnym
Panu Komendantowi Starszemu Aspirantowi
Zdzisławowi Milanowiczowi
i pracownikom Komisariatu Policji w Końskowoli składają panie z Redakcji „Echa Końskowoli”

Spacerkiem po Końskowoli

ZAMIAST SEZONU OGÓRKOWEGO

Nadszedł wreszcie oczekiwany okres błędnego leniuchowania, odpoczynku, lub jak kto woli sezon ogórkowy. Jednak w Końskowoli tego nie widać, w Końskowoli panuje okres intensywnych prac remontowych. Remontuje kto może i co może.

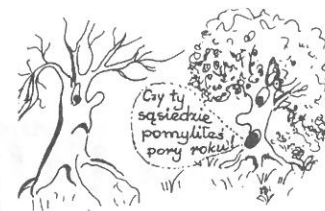
Aktywniejsza część parafian pod kierunkiem i bystrym okiem Księdza Proboszcza odnawia elewacje naszej parafialnej świątyni.

Lokal po dawnym sklepie GS (w budynku obok Banku Spółdzielczego) nabiera nowego charakteru, bo ma też nowe przeznaczenie. Pracująca tu brygada budowlana dokonuje adaptacji pomieszczeń sklepowych na przedszkole. Już dziś widać, że będzie to przedszkole z prawdziwego zdarzenia. W salach przeznaczonych dla dzieci ułożono parkiet, w części sanitarnej piękną terakotę i glazurę. Pomieszczenia są duże i widne. Aż żal, że nie jest się jeszcze dzieckiem...

Tradycją wakacyjną ostatnich kilku lat stały się remonty w Gminnym Ośrodku Kultury. W tym roku nadszedł czas na zabezpieczenie przeciwwodne sali zwanej lustrzaną w piwnicy. Do tej pory po każdym większym deszczu parkiet w tej sali dostawał garb, bo woda zamiast do zbiornika dostawała się pod podłogę przez mur. Chciałoby się, żeby był to wreszcie ostatni remont.

JESZCZE NIE JESIEŃ...

Do jesieni jeszcze daleko, a w Końskowoli już zaczynają drzewa gubić liście. Można śmiało rzec, że te drzewa umierają. Jaka jest tego przyczyna? Nikt nikogo nie złapał na gorącym uczynku, czyli na podlewaniu czy podsypywaniu drzew niszczącymi substancjami, ale znaleziono wokół topoli przy ul. Lubelskiej rozkładającą się sól. Na ul. Kurowskiej rozłożysta lipa nie da już niestety cienia, bo jej liście miast soczystej zieleni mają kolor brązowy i powoli opadają.



DLA KOGO ZAKAZ?

Na ulicy Zakładowej od kilkunastu dni obowiązuje zakaz handlu, o czym informuje powieszona na parkanie tabliczka. Druga tabliczka podaje do wiadomości, że terenem targowym w Końskowoli jest plac na ulicy Rybnej, gdzie już od dawna ustawione są stoły dla sprzedających. Aż dziw bierze, że informacje pisane w języku polskim bardziej trafiają do obcokrajowców. Handlarze zza wschodniej granicy przenieśli się na Rybną, a okoliczni ogrodnicy i rolnicy z wózkami wypełnionymi warzywami codziennie od rana obstawiają wejście kościoła parafialnego.

HYCEL PILNIE POSZUKIWANY!

Stary jak świat problem bezpieczeństwa psów w Końskowoli jest ciągle aktualny. Ostatnio po ulicach biega sobie niczym panisko psisko nie określonej bliżej rasy. Jest wielkie, podpalane czy żółtawe, podobne do wilka, a jego znakiem rozpoznawczym jest wiszący u szyi kaganiec. Pewien mieszkaniec Końskowoli od dłuższego czasu obserwuje tego psa i stwierdził, że ma on już przetarte szlaki. Noce spędza na ulicy Kurowskiej, a w ciągu dnia chodzi na Starą Wieś. Z obserwacji również wynika, że staje się coraz bardziej agresywny i rzuca się na ludzi (autentycznie złapał za spódnicę



CZY TO PIES, CZY TO BIES?

pewną panią idącą z dzieckiem). Jedno jest pewne - stanowi on zagrożenie, przede wszystkim dla dzieci!

GS SZUKA LOKATORA

Sieć sklepów Gminnej Spółdzielni „SCH” coraz bardziej się uszczupla. Los wcześniej zlikwidowanych punktów handlowych zaczyna dzielić Dom Towarowy. Na razie stoiska z góry z niewielką ilością towaru zostały przeniesione na dół. Można tu teraz kupić i mydło i powidło. Pan Prezes poszukuje chętnego do zagospodarowania górnej części budynku. Stawia tylko jeden warunek - działalność zlokalizowana na górze nie może być konkurencyjna w stosunku do dołu. To się nazywa - dbanie o interesy firmy.

JAK TU LUDZIOM DOGODZIĆ

O tym, że nawierzchnia ulicy Kurowskiej wymaga generalnego remontu mówiło się od dawna. Mieszkańcy tej ulicy i nie tylko pisali petycje z nadzieją na gładki, asfaltowy dywanik. Wreszcie się doczekali. Trwa remont od mostka w kierunku Witowic. Ostatnimi czasy drogowcy zmienili metodę naprawiania dróg, obecnie na wylaną masę syją drobne kamyczki (podobno jest to metoda zapożyczona z zagranicy). Nie wszystkie kamyczki jednak przyklejają się do nawierzchni, te pozostałe (wolne) wyskakują spod kół pojazdów biją po szybach aut i oczach przechodniów. I ludzie znów psioczą.

B.F.

ŚCIEŻKA ZDROWIA

Jest w Końskowoli zaciszna ścieżynka łącząca dwie ulice - Kurowską i Lubelską. Kiedyś można tu było co najwyżej w „coś” wdeptać lub poparzyć się pokrzywami. Po powszechnej telefonizacji pułapek przybyło. Robotnicy montujący linię telefoniczną rozkopali i zakopywali uliczkę kilkakrotnie. Płytki chodnikowe niestety to nie puzzle i nie zostały dokładnie dopasowane. Po ostatecznym ułożeniu okazało się, że jest ich za dużo i leżą sobie teraz po bokach ścieżki. Na chodniku natomiast dziury i szpary. W dzień można je ominąć, zaś wieczorem nie wiele widać bo oświetlenie tu prawie żadne.

Piszę o tym bo stałam się „ofiara” tej dróżki, złamałam na niej nogę. Ktoś może powiedzieć „gdyby kózka nie skakała” (fakt, nie szłam zbyt wolno), ale gdyby chodnik był równy to moja stopa nie utknęła by między płytkami. Chcąc uniknąć upadku wydobyłam nogę z pułapki, ale kość w śródstopiu została złamana. Dzień zakończył się wizytą w Pogotowiu Ratunkowym. Moje rozgoryczenie jest podwójne, bo był to pierwszy dzień mojego urlopu wypoczynkowego. Kilka dni temu siedząc przy oknie z nogą w gipsie (z okna mojego domu widać ów chodnik) zobaczyłam podnoszącą się z upadku dziewczynę i wywrócony wózek spacerowy z dzieckiem. Przechodząca w tym momencie pani pomogła poszkodowanemu pozbierać się. Na szczęście ten upadek nie okazał się groźny w skutkach. Oby ich więcej nie było.

E.U.

P R A W D A

Kiedy byłem małym dzieciakiem dostałem od mamy żółtego, pluszowego misia. Ten misio miał duży brzuszek, czerwoną, uśmiechniętą buzię i czarne, błyszczące oczy jak dwa guziczki. Szczerze mówiąc od pierwszej chwili bardzo polubiłem mojego niedźwiadka. Jego słodki uśmiech pokochali również moi koledzy. Kiedy jednak mama spuściła mi lanie, a misio - jak zawsze - patrzył na mnie z niesłabnącym optymizmem, zdenerwowałem się. - Jak możesz się śmiać, kiedy mnie boli pupa?!

Kiedy ten, mimo próśb i gróźb nie uzalił się jednak nad moim losem, ja rozdrażniony tym rażącym brakiem współczucia, wziąłem nóż i dziubnąłem go prosto w brzuszek. Z brzuszka posypały się wtedy trociny, ale misio nie krzyknął, ani nie zapłakał. Dopiero wtenczas zrozumiałem, że misio jest bez serca, a jego uśmiech nie wyraża prawdy. Teraz, gdy jestem troszeczkę bardziej dorośnięty, szukam prawdy w Kościele. Ksiądz na lekcji religii uczył mnie, że Kościół, to taka wielka wspólnota wszystkich ludzi ochrzczonych. Myślę więc sobie, że nie tylko ksiądz jest Kościołem, ale i ja, i mój sąsiad, i ten pijak pod płotem, i ten narkoman, co się nawącha różnych klejów. Ksiądz uczył mnie też, że wszyscy ludzie ochrzczeni, powinni się nawzajem kochać, nawzajem sobie pomagać. Szczerze mówiąc bardzo spodobało mi się wtedy to, co ksiądz powiedział. Pomyślałem sobie - „ale z księdza to mądry człowiek,

pewnie musi mieć wielkie serce” i pomyślałem jeszcze, że to właśnie ksiądz - jako ten najmądrzejszy - powinien umieć kochać najbardziej ze wszystkich ochrzczonych. Pomyślałem, że powinien umieć kochać i mnie, i mojego sąsiada, i tego pijaka, i tego narkomana. Teraz, kiedy idę porozmawiać z Panem Bogiem i posłuchać księdza na kazaniu, jest mi przykro, bo ksiądz nie mówi nic, że należałoby pomóc tym ludziom, którym pomoc jest najbardziej potrzebna, tym właśnie pijakom, narkomanom... Do moich uszu dobiega natomiast głos zupełnie inny. Słyszę mianowicie jak ksiądz mówi z niechęcią o ludziach z długimi włosami, z kolczykiem w uchu, tak jakby byli oni dziećmi zupełnie innego boga. Tymczasem mi się zdaje, że to nie strój, długość czy kolor włosów określa człowieka, lecz to, co ma on w swoim serduszkach. To jest - jak mi się widzi - prawdziwa rzeczywistość.

Ja mojego księdza bardzo kocham i nie oczekuję wcale, by dawał mi cukierki. Pragnę tylko, by był wyrazicielem prawdy, a prawdę - jak wierzę - można wyrażać tylko w miłości. Takiego też pragnę Kościoła, przede wszystkim Kościoła schylającego się nad chorymi, ubogimi i dotkniętymi wszelkimi innymi nieszczęściami. Uosobieniem takiego właśnie Kościoła - jak czuję - jest sam Jezus.

Robert Powojski

SZKOŁA PISARSTWA

W ramach Dni Otwartych 1996 w okresie czerwiec 1996 - wrzesień 1996 Kanadyjsko-Polska szkoła Pisarstwa udziela wszystkim zainteresowanym bezpłatnych recenzji krótkiej prozy. Opowiadania nie przekraczające 5 stron maszynopisu prosimy nadsyłać do 31 września na adres:

Almanac Press
skr. poczt. 147
60-959 Poznań 2

REGULAMIN

1. Jeden autor - jedno opowiadanie.
2. Żadnej poezji - recenzujemy wyłącznie prozę.
3. Nadesłane prace zwracamy tylko tym autorom, którzy dołączają znaczek odpowiedniej wartości.

Letni przysmak

KAPUSTA PEKIŃSKA NADZIEWANA

1 kapusta pekińska
osolona woda
20 dag szynki lub polędwicy
20 dag świeżego sera gouda

Sos

4 łyżki białego wina
2 łyżki octu
2 szalotki, 3 żółtka
20 dag masła, trybula lub nać pietruszki,
estragon, szczypta soli

Kapustę dobrze umyć. Włożyć ją w całości na 10-15 minut do garnka z gotującą się osoloną wodą. Główkę kapusty osączyć na sicie. Poszczególne liście poroszczać i przekładać szynką i plasterkami sera. Główkę kapusty ponownie ścisnąć i dobrze owinać folią aluminiową. Włożyć do wrzątku i gotować 40 minut. Folię zdjąć i polać kapustę sosem. Sos przygotować z białego wina z octem, dorobno posiekanych szalotek, niewielkiej ilości posiekanej trybuli oraz szczypty pieprzu i soli. Odparować na ogniu do jednej trzeciej objętości i ostudzić. Sos wlać do miski, dodać trzy żółtka i ubić na parze. Masło stopić nie smażąc, dodawać po kilka kropki w czasie ubijania sosu. Doprawić do smaku trybulą i estragonem.

Rada

Z kapusty pekińskiej można także przyrządzić doskonałą sałatkę, przy czym harmonizuje ona z innymi dodatkami warzywnymi.

Wieści gminne

Złoty krążek

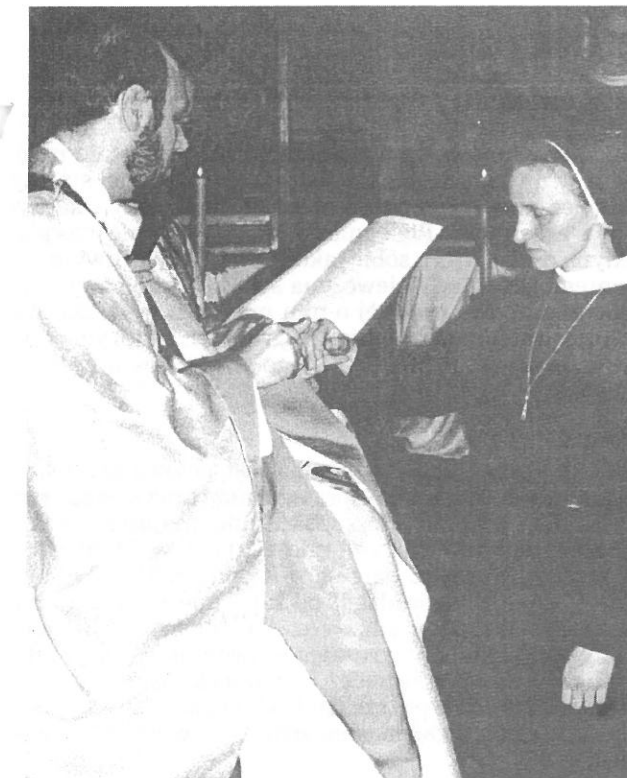
Na ślubnym kobiercu USC w Końskowoli w miesiącu lipcu i sierpniu stanęły pary:

13.07. Ćwikła Marek - Stara Wieś
i Stępkowska Barbara - Skowieszyn
Śliwiński Jarosław - Puławy
i Sadurska Agnieszka - Końskowola
20.07. Skwarek Piotr - Stary Pożóg
i Oleśkiewicz Anna - Nowy Pożóg
Wiejak Wojciech - Końskowola
i Polak Anna - Końskowola
10.08. Saran Grzegorz - Stok
i Siwiec Jolanta - Młynki
Nowacki Jacek - Puławy
i Stefanek Barbara - Końskowola
17.08. Chabora Marek - Skowieszyn
i Czuba Danuta - Skowieszyn
Łysiak Robert - Składów
i Sekuła Agnieszka - Wronów
24.08. Próchniak Grzegorz - Młynki
i Kozak Barbara - Wola Osińska

„Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy”.
(Ga 5, 25)

W dniu wieczystych zaślubin z Chrystusem prosi o modlitwę S. Maria Magdalena (Grażyna Siwiec z Końskowoli) od Chrystusa Zmartwychwstałego i Królowej Apostołów

Urszulanka Unii Rzymskiej
Kraków 13.VII.1996 r.



Bocianie prezenty

Nowo narodzeni mieszkańcy gminy

Suszek Dominika Małgorzata - Skowieszyn
Ziółek Weronika Marlena - Sielce
Suszek Karolina Maja - Stary Pożóg
Olbrys Marcin - Końskowola
Murat Kinga - Końskowola
Kozak Małgorzata - Końskowola
Kowalik Daniel Ireneusz - Stok



Z żałobnej Karty

Z grona żyjących odeszli:

Ciupa Stefan - Sielce
Zdun Natalia - Stara Wieś
Dzięgiel Julia - Stara Wieś
Rusek Władysław - Pulki
Lewtak Genowefa - Skowieszyn

Sport

Podajemy wyniki ostatniego meczu rozegranego z udziałem „Powiślaka” w tegorocznej rundzie wiosennej oraz przedstawiamy pełny skład drużyny seniorów (na fotografii).

23.06. „Hetman” Gołęb - „Powiślak” Końskowola
juniorzy 3 : 2 (br. P. Mrozek, D. Kobus)
seniorzy 4 : 2 (br. A. Matysiak, A. Gałazka)





ZNAK MIESIĄCA

Rak

(22 czerwiec - 22 lipiec)

Osoby urodzone w znaku Raka są łagodne i uczuciowe. Niemal przez całe życie towarzyszy im lęk przed światem i jego problemami:

obawiają się, by twarde, bezwzględne życie nie zrobiło im krzywdy i nie przetoczyło się przez nich jak walec. Wrażliwość, subtelność i delikatność Raków są na tyle dominujące w ich osobowości, że pozwalają wyczuwać nieprzyjemne im osoby niemal na odległość. Rak łatwo poddaje się nastrojom i wzruszeniom. Najlepiej czuje się w cieple domowego ogniska - stąd przywiązanie Raka do najbliższej rodziny, mieszkania i zacisza domowego. Poza własnym domem, ulubione miejsce Raka to woda. Dlatego urlopy większość Raków spędza nad rzekami i jeziorami, lubi kąpiele wodne oraz pływanie kajakiem, żaglówką i statkiem. Żaden znak zodiaku nie ma tak zmiennego humoru, jak Rak. W ocenie ludzi nie można zbyt na nim polegać, kieruje się bowiem głównie sympatiami i antypatiami, co zwykle z obiektywną oceną ma mało wspólnego. Pani Rak robi wrażenie cichej cierpliwej i nadzwyczaj łagodnej. Potrafi jednak w sposób zakamuflowany, okreśną drogą przeprowadzić własne plany. Życie erotyczne nie jest najważniejszą częścią jej życia. W małżeństwie jest zwykle miłą, czułą i uległą, jednak bardzo łatwo ją urazić. Mama Rak kocha swoje dzieci, jak mało która mama na świecie. Większość mężczyzn nie potrafi docenić walorów swej żony spod tego znaku, bardzo często pani Rak jest wykorzystywana i spychana na dalszy plan. Jednak w

życiu jest tak, jak z uchem przysłowiowego dzbanka - przychodzi moment gdy i w pani Rak może obudzić się lwica, a wtedy biada tym, co nadużyli jej cierpliwości. Rak rodzaju męskiego jest zwykle spokojnym i równoważonym mężem. Jego życie erotyczne, podobnie jak u pani Rak, nie jest cechą dominującą, potrafi natomiast być najbardziej czułym i delikatnym ze wszystkich znaków Zodiaku, czym może ująć niemal każdą damę swojego serca. Jeśli żona Raka jest tzw. „silnym charakterem”, wówczas staje się on, niestety, zwykłym pantoflarzem, posłusznym niemal ślepo swojej energicznej połowie. Rak nie należy do tych, którzy w miarę dobrze gospodarują pieniędzmi, mimo że należy do oszczędnych. Raki obojga płci są sentymentalne i lubią pomarzyć, mimo to potrafią precyzyjnie i logicznie myśleć, a jak zajdzie potrzeba - również działać. Odnaczają się dużym krytycyzmem, zarówno w stosunku do siebie, jak i otoczenia. Ludzie urodzeni pod znakiem Raka przejawiają zdolności poetyckie i muzyczne, są wrażliwi na wszystko, co wzniosłe i piękne. Życiwi Rakom planeta to Księżyc, symbol zadumy i tajemniczości, planeta, którą ponoć poeci najczęściej wymieniają w swojej twórczości. Szczęśliwe dni tygodnia to wtorek i piątek, uważane przez większość ludzi za feralne. Mocny punkt Raka to intuicja, a słaby - pesymizm. Kolor żółty przynosi im szczęście, kwiaty to konwalie, liczby szczęśliwe - 7, 9, 11, a kamienie to perły, chryzolity, szmaragdy i topazy. Miejsce szczęśliwe Raków to zacisze domowe. Ważniejsze cechy Raka: uczuciowy, łatwo ulega wzruszeniu, krytyczny. Bierny w przyjaźni i miłości, wymaga inicjatywy od partnera. Wrażliwy na piękno. Kocha dom i rodzinę. Marzyciel, łatwo ulega nastrojom. Często niedoceniony, sympatyczny i bardzo ludzki. Sławni ludzie urodzeni w znaku Raka: Jan Matejko, Leon Kruczkowski, Peter Paul Rubens, George Sand, Gina Lollobrigida, Paweł Strzelecki.

BIBLIOTEKA PROPONUJE

LEKTURY NA WAKACJE

Sean Flannery - Finałowe odliczanie - Izrael. W podziemnej bazie wojskowej prowadzone są ściśle tajne prace nad bronią jądrową. Mimo wszelkich środków ostrożności zainteresowani destabilizacją a Bliskim Wschodzie Rosjanie odkrywają Izraelski magazyn głowic nuklearnych. KGB bezzwłocznie wydaje rozkaz ich zniszczenia. Reakcja CIA jest natychmiastowa - agent Kirk McGarvey otrzymuje zadanie udaremnienia planów wywiadu radzieckiego. Dochodzi do nieuchronnej konfrontacji. Już po pierwszym starciu okazuje się jednak, że Rosjanie mają w szeregach CIA swojego informatora i skutecznie blokują wszystkie posunięcia McGarveya...

William E. Barret - Lewa ręka Boga - powieść-bestseler amerykańskiego pisarza wprowadza czytelnika w egzotyczny świat dalekiego Wschodu. Ukazuje niezwykle przygody amerykańskiego lotnika, który po zakończeniu wojny, będąc wojskowym doradcą samozwańczego chińskiego wodza, ucieka w przebraniu zabitego księdza i wciela się w jego postać. Co jest prawdą, a co świętokradztwem? Czym jest odpowiedzialność? Jak przychodzi miłość i łaska - to pytania, na które bohater odpowiada własnym życiem.

Mary Bologh - Ostatni walc - serce Samantha Newman zabiło żywiej, gdy nagle znalazła się na parkiecie z niesłychanie przystojnym, choć otoczonym złą sławą hrabią Rushwordem, który sześć lat wcześniej postąpił z nią nikczemnie. Samantha - choć przysięgała sobie, że już nigdy nie zostanie zabawką w rękach hrabiego - nie

może zaprzeczyć, że ten bezwzględny i do cna zepsuty mężczyzna bardzo ją pociąga. Tymczasem markiz Carew - sympatyczny kuzyn hrabiego - proponuje jej małżeństwo. Czy Samantha będzie w stanie wygasic żar dawnej namiętności i rozniecić nowy płomień?

DLA MŁODZIEŻY

Betty Jo Schuler - Pożeracz serc - szesnastoletnia Sam Morrison wciąż znajduje sobie nowe zajęcia. Najnowszym jest praca wolontariuszki w szpitalu miejskim. Jednym z pacjentów jest niewiele od niej starszy chłopiec, niezwykle przystojny, ale nieznośny - kapryśny i arogancki. Pielęgniarki go wprost nie cierpią. Jedyną osobą, która sobie jakoś radzi z kłopotliwym pacjentem, jest Sam. Dziewczyna spędza z nim coraz więcej czasu i coraz częściej o nim myśli, co wzbudza niepokojącą zazdrość szkolnego kolegi, z którym przyjaźni się od lat. A może to z jego strony coś więcej niż przyjaźń?

Juliusz Verne - Złoty wulkan - jest połowa lat 90-ych XIX stulecia. Gorączka złota ogarnia coraz szersze rzesze ludzi, pragnących szybko zbić majątek. Ben i Sammy, zamożni kuzyni mieszkający w Montrealu, otrzymują w spadku parcelę w Klondike. Ta scheda po wuju, którego nie widzieli od lat, staje się przyczyną ogromnych zmian w ich życiu. Aby oszacować wartość złotonośnej działki, wyruszają w owe dzikie i nieprzyjazne regiony graniczące z amerykańską Alaską. Wkraczają w dziwny, czasami odrażający świat poszukiwaczy złota, którego niepodzielnym władcą jest pieniądź.